

## Magdalena Bajer: Rodzinny wymiar historii

Rodzinna biografia osadza dorobek Henryka Elzengerga (choć autorka go nie analizuje), na wnikliwie przedstawionym tle historycznym, czyli pośród panujących prądów myślowych, standardów kulturowych, przekonań politycznych, przyjętych obyczajów, wzajemnych relacji polskich i żydowskich środowisk tworzącej życie umysłowe w Królestwie Polskim i po za jego granicami – pisze Magdalena Bajer w recenzji książki Anny Wydryckiej pt.: „Elzenbergowie. Trzy pokolenia twórców kultury, nauki, historii”.

Po dwóch latach od wydania dotarła do mnie ważna książka, wypełniająca dotkliwą lukę w powszechnej wiedzy o, najogólniej, życiu kulturalnym u schyłku epoki zaborów, bliżej zaś o znaczącym twórczym wkładzie w to życie szeroko rozgałęzionej, częściowo zasymilowanej, żydowskiej rodziny Elzenbergów.

Nie przesadzę mówiąc, że znanym, nie dość zresztą dogłębnie, przedstawicielem tej rodziny jest, niemal wyłącznie, wybitny filozof, Henryk, z Uniwersytetu Stefana Batorego, po wojnie, jak większość wileńskiej kadry naukowej, związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Książka profesor Anny Wydryckiej [1], polonistki z uniwersytetu w Białymstoku, pokazuje trzypokoleniowe środowisko, którego aktywność, intelektualna i społeczna, w znacznym stopniu ukształtowała osobowość uczonego potomka. Autorka podjęła zadanie niejako podwójne – nad wyraz skrupulatnego biografa oraz historyka epoki polskiego modernizmu, naznaczonej dorobkiem literackim i publicystycznym jej bohaterów. Bardzo ważnym, jak myślę, o randze odkrycia (dla przeważającej części czytelników) jest, szczególnie udokumentowany, obraz udziału światłej i świadomej aktualnych zadań, rodziny żydowskiej w życiu kulturalnym przede wszystkim Królestwa Polskiego, choć nie tylko (działalność patriotyczną prowadzili Elzenbergowie także podczas okresowych pobytów np. w Moskwie, na Mohylewsczyźnie, w Zakopanem i w innych miejscach). Widać w tym zaangażowaniu owoce dążeń asymilacyjnych, jakim, nieco paradoksalnie, sprzyjały warunki narodowej niewoli, odsuwając na dalszy plan choćby tylko wysiłek wzajemnej obserwacji.

*Autorka podjęła zadanie  
niejako podwójne – nad  
wyraz skrupulatnego biografa  
oraz historyka epoki  
polskiego modernizmu,  
naznaczonej dorobkiem  
literackim i publicystycznym  
jej bohaterów*

W „Zakończeniu”  
Anna Wydrycka  
pisze: „Czytając listy  
Henryka, nie  
zorientujemy się  
właściwie, że pisze je  
do ojca syn  
inspektora szkół  
wyznania  
mojżeszowego,  
członka Komitetu  
synagogi, autora

modlitewników. Żadne elementy żydowskiej kultury, wiary czy

obyczajowości w nich się nie pojawiają, może z wyjątkiem jednej sprawy: w kulturze żydowskiej trzynastoletni chłopak osiągał dojrzałość. Henryk zaś, kiedy pisze pierwszy list do ojca ma lat szesnaście, a traktuje swoją rodzinę jak człowiek dorosły.”

Adresat wspomnianych listów, Jakub Elzenberg (1821 - 1886), dziadek filozofa, to protoplasta trzech pokoleń bohaterów książki. W domu, gdzie wychowało się dziewięcioro jego dzieci, mówiono po polsku, a w Szkole Rabinów i Nauczycieli, którą Jakub Elzenberg ukończył, a później nią kierował, kształcono nie tylko w przedmiotach religijnych, dbano o wysoki poziom zajęć z matematyki, fizyki, biologii..., istniało laboratorium chemiczne i dobrze wyposażona biblioteka. Sam Elzenberg uczył polskiego. Autorka biografii jego i potomków przytacza opinie badaczy o modlitewnikach jego pióra, podkreślających zawarte w nich akcenty patriotyczne, zalecenia wskazujące na przywiązanie do polskości.

W drugim pokoleniu zdecydowanie przeważają wykształceni zawodowo i ogólnie Elzenbergowie. O atmosferze, w jakiej dorastali świadczą wymownie listy, zamieszczone w „Aneksie” (bardzo cenna i ciekawa część książki, podobnie jak zestaw fotografii). Przytoczę fragment jednego z kilkunastu zawartych tam, Henryka seniora (ojca Henryka, Józefa, Marii – filozofa), który był adwokatem, publicystą, animatorem życia umysłowego w Łodzi. W biograficznej relacji Anny Wydryckiej (wspartej licznymi listami do Elizy Orzeszkowej, z którą się przyjaźnił) jawi się jako człowiek wrażliwy na rezultaty swoich przedsięwzięć, reagujący na najmniejszą odmianę losu własnego i, licznej z czasem, rodziny. „Moje położenie może każdy inny uważać za rozpaczliwe, co to mnie obchodzi; lecz ja mam silną wiarę w dwie rzeczy: uczciwość i zdolności. To mnie stanowczo pchnie naprzód i oby

tylko zdrowie dopisało, co do mojej osoby może Tatko być spokojniejszy. Rada państwa obraduje nad reformą, która (choć i bez tego byłoby mi dobrze) obiecuje świetną nawet karierę dla nas młodych, co posiadamy stopnie uniwersytetów cesarskich.”

Autorka książki trzyma się ściśle założonych ram biografii zbiorowej. Rezygnuje z ocen twórczości – literackiej, publicystycznej, prawniczej – swoich bohaterów i zaskakująco licznych bohaterek, ale skrupulatnie ją odnotowuje, co jak sądzę stanowi bardzo istotny walor jej pracy. Jest bowiem niejako podwójnym, przy tym oryginalnym świadectwem. Z jednej strony szerokiego, a nie dość znanego, udziału kobiet z żydowsko-polskiej, w drugim pokoleniu, rodziny w literackim dorobku i w życiu literackim okresu modernizmu. To świadectwo dopełnia wiedzę o tym, co specjaliści nazywają akulturacją, o cenne informacje. Po drugie, czytelnik dowiaduje się wiele o literaturze (zwłaszcza poezji) „epoki Elzenbergów”, na ogół mniej niż inne znanej.

*Autorka książki trzyma się ściśle założonych ram biografii zbiorowej. Rezygnuje z ocen twórczości – literackiej, publicystycznej, prawniczej – swoich bohaterów i zaskakująco licznych bohaterek, ale skrupulatnie ją odnotowuje*

Dzięki przyjętemu przez autorkę sposobowi prezentowania osób poszczególnych pokoleń w osobnych rozdziałach (zawsze opatrzonych wyczerpującymi przypisami), orientujemy się w charakterystycznym dla tamtego czasu

bujnym życiu literackim, jakie samo w sobie zasługuje na szersze zainteresowanie niezależnie od poziomu poszczególnych autorów i dzieł. W tym życiu ważną rolę pełniły, jak wynika z lektury, kobiety, z których wiele uprawiało także publicystykę na łamach i kartach ówczesnych czasopism. Wymownym przykładem była Maria z Olędzkich, pierwsza żona Henryka Elzenberga adwokata, matka przyszłego filozofa, którego odumarała w wieku niemowlęcym. Po ślubie (poprzedzonym chrztem pana młodego) zaczęła pracę w „Dzienniku Łódzkim” współredagowanym przez męża, stając się rychło sekretarzem redakcji, ale także autorką artykułów wstępnych.

Druga żona Henryka Elzenberga seniora, Jadwiga ze Zlasnowskich, była aktorką i poetką, miała na koncie także rozprawę o Słowackim, przede wszystkim zaś wiele występów recytatorskich i autorskich na spotkaniach Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy w Warszawie. Poezje pisywali także mężczyźni potomkowie rodu - przyrodni brat filozofa, Juliusz Elzenberg, który zmienił nazwisko na: Wirski, uprawiał lirykę, publikując głównie w „Kurierze Warszawskim”.

Najbardziej uprawnioną do miejsca w prawdziwie ambitnych literackich almanachach była Anna vel Hanna Elzenberg, urodzona najpewniej w 1882 roku, córka Gustawa z „drugiego pokolenia”, wedle autorki zbiorowej biografii rodu. Ukończywszy pensję w Moskwie, szybko obrała drogę pisarską, śmiało nawiązując kontakt z „Chimerą”. Jednocześnie zaczęła działać w PPS, co później kontynuowała z mężem Eugeniuszem Zahorskim jakkolwiek los często ich rozdzielał, oddalając od przychodzących na świat dzieci.

W dwudziestoleciu międzywojennym, przeżywszy nawrócenie, Hanna Zahorska publikowała w czasopismach katolickich, uznając młodopolski okres twórczości za miniony. Podczas drugiej wojny światowej, po ciężkim śledztwie na Pawiaku, trafiła do Auschwitz, gdzie zmarła w listopadzie 1942 roku. Jej imponująco aktywne, ruchliwe i twórcze życie jest tematem i materiałem na osobne książki (jak wiem planowane).

Z rodziną łączyła pisarkę silna więź, właściwa wszystkim Elzenbergom, mająca, jak można sądzić, źródło w bezspornym uznaniu tych samych podstawowych wartości, pomimo służenia w praktyce różnym, czasem pozornie odległym, sposobom ich urzeczywistniania.

\*

„Elzenbergowie” Anny Wydryckiej to książka, chciałoby się powiedzieć, szczególnie aktualna. Wypełnia lukę w naszej wiedzy o epoce, kiedy dojrzewała ważna część polskiej, ale zarazem uniwersalnej, myśli filozoficznej. Dochodziła do głosu obywatelska, w najszerszym rozumieniu, aktywność inteligencji. Rodzinna biografia osadza dorobek Henryka Elzengerga (choć autorka go nie analizuje), na wnikliwie przedstawionym tle historycznym, czyli pośród panujących prądów myślowych, standardów kulturowych, przekonań politycznych, przyjętych obyczajów, wzajemnych relacji polskich i żydowskich środowisk tworzącej życie umysłowe w Królestwie Polskim i poza jego

granicami. Myślę także, że, choć odległe, przedzielone cezurami rozmaitych zdarzeń, wzory obecne w życiu tej dużej, silnie i głęboko powiązanej rodziny, są do naśladowania.

*Magdalena Bajer*

[1] Anna Wydrycka „Elzenbergowie. Trzy pokolenia twórców kultury, nauki, historii”, Białystok 2019